Nr. 168 Kraków, Niedziela 18 czerwca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Carat, jako państwo, przeżarte przekupstwem.

Niedawno przytaczaliśmy z depeszy wyjątek z przemówienia w Dumie socyalistycznego posła, Czenkhelego, występującego przeciwko jakiemuś obliczonemu tylko na pozór projektowi ustawy dla zwalczania łapownictwa i przekupstwa w Rosyi.

Czenkheli, wykazując bezsiłę tego projektu w stosunku do wielkich rabusiów, odmalował wprost w rozmiarach panoramicznych ogrom przekupstw w caracie.

„W całej Rosyi nie znajdzie się człowieka — mówił — (wedle znanego obecnie obszerniejszego tekstu), któryby sądził, iż posiada możność egzystowania bez przekupstw...“. — „Niema **żadnej śruby w całym mechanizmie państwowym**, któraby nie wymagała „smarowania“, jak w Rosyi zwie się **przekupywanie**“.

Czenkheli wskazuje, że rzekome lekarstwo na tę plagę skrupiłoby się tylko na drobiazgu czynowniczym; popiera to przytem najcharakterystyczniejszym przykładem:

Oto, choć o winie Suchomlinowa mówił cały kraj, nikt nie ośmielił się pociągnąć go do odpowiedzialności, dopóki piastował on swój urząd. Nawet, gdy już ten urząd był opuścił, jeszcze na jego cześć zmieniały jakieś stanice (osady) kozackie swe dawne nazwy na pochodne od jego nazwiska.

Charakteryzując wzrost przekupstw w obecnym okresie wojennym w obliczu groźnych wydarzeń, nazwał Czenkheli ten stan jakby karnawałowem bankietowaniem, gdy wokół szerzy się mór...

Nie chodzi tu jednak o same słowa krytyki Czenkhelego. Burżuazyjne sfery zwykły traktować socyalistyczne oskarżenia, jako przesadę.

Chodzi więc o to, jak na te słowa, piętnujące w sposób tak stanowczy, tak druzgocący całą budowę państwową caratu, jako jedną wielką jaskinię przekupstw — reagował ogół poselski w Dumie?

Otóż pozwolił on Czenkhelemu wypowiedzieć wszystko, co tenże miał w myślach. Gdy mówił on o różnych łotrach, ozdobionych tytułami dworskimi, które carat, jak wiadomo, zapożyczył był z Niemiec (zatrzymując bez zmian nazwy niemieckie: „hofmeistrów“, „sztalmeistrów“, „kamerjunkrów“ i t. p.) i przy tej okazyi ironicznie przepraszał Izbę, że musi posiłkować się obecnie tak niemiłym dla niej językiem niemieckim — towarzyła mu wesołość w Izbie. Tak samo śmiano się, gdy dowodząc, jak systemu przekupstwa nie zwalczy się jakimś nieudałym projektem, mówił: „Bez świadków, bez słów się to odbywa, jak pantomina“.

Być może, że śmiechem podkreślano niektóre zwroty Czenkhelego tylko z ław lewicy, lecz to dowodzi, jak dalece swobodnie płynąć mogły słowa socyalistycznego mowcy.

A fakt ten znów stwierdza, że audytoryum Czenkhelego, a nie zapominajmy, że to była Duma, jedyna reprezentacya narodu rosyjskiego, w swych spaczeniach będąca nawet bliższą rządu, niżliby to miało miejsce bez sztuczek ordynacyjnych i presyi administracyi, że to audytoryum nie mogło odmówić słuszności Czenkhelemu. Zresztą niomal każde ogólne twierdzenie mógł mowca — w razie zakwestyonowania wrogim okrzykiem — poprzeć drastycznym dowodem. Gdy mówił np. o kamerjunkrach czy ochmistrzach, każdemu już samo przez się szumiało w uszach nazwisko Bilbasowa, złodzieja funduszów „Czerwonego krzyża“...

Nie przerwał tej i przewodniczący obrad dumskich.

Charakterystyka, podana przez Czenkhelego, wyszła z Izby cało. **Rosyjska reprezentacya, znosząc tę mowę, dała świadectwo jej prawdziwości.**

A to upoważnia do pytania, czy państwo, znajdujące się **w takim ohydnym rozkładzie moralnym, jak carat**, zasługuje na to, ażeby na gruncie europejskim uchodzić za jednostkę mocarstwową, mogącą sobie rościć prawo współrzędności kulturalno-obyczajowej z państwami innemi?

Państwo, które tak cuchnie zgnilizną i barbarzyństwem!

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 17 czerwca: **Wiedeń, 17 czerwca.**

Rosyjski teren wojenny: Nad Prutem nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń. Na północ od Niezwisk spełzła na niczem rosyjska próba przejścia Dniestru.

Ataki nieprzyjaciela na pozycye na zachód od Wiśniowczyka powtarzają się z niezmniejszoną gwałtownością. Na Wołyniu toczy się ponownie zacięta walka nad Lipą, w obszarze Lokacz i w odcinku Stochód—Styr.

Włoski teren wojenny: Na froncie Soczy nastąpił wczoraj wieczorem znowu bardzo żywy nieprzyjacielski ogień artyleryi na odcinek między morzem a Monte dei Sei Busi. Atak Włochów z zakładów Adrii na naszą pozycyę koło Bagni został odparty. Na grzbiecie na wschód od Monfalcone przyszło do walki minierkami (miotaczami min) i granatami ręcznymi. W północnym odcinku frontu Soczy rozbił się nieprzyjacielski atak na Mrzli Vrh.

Tak samo spełzły na niczem uporczywe wysiłki Włochów przeciw naszym pozycyom w Dolomitach. Wczoraj załamały się tam ataki koło Rufreddo i przed Croda del Ancona.

Ten sam los spotkał silne wypady nieprzyjaciela z obszaru Primolano na nasze pozycye koło kąta granicznego i na Monte Meletta. Także na naszym froncie na południowy zachód od Asiago został atak znacznych włoskich sił odrzucony. W tym obszarze wpadło w nasze ręce 13 włoskich oficerów, 354 żołnierzy i 5 karabinów maszynowych.

Południowo-wschodni teren wojenny: Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Berlin, 17 czerwca.

„Vos. Ztg.“ donosi, iż nowy gabinet miał być utworzony we czwartek. Do nowego ministeryum wejdą radykali, klerykali, bezpartyjni, a nacyonaliści otrzymają stanowiska podsekretarzy państwa. Właściwi zwolennicy Giolittiego pozostaną poza gabinetem.

Dzienniki prawie wszystkich partyi wychwalają powołanie Bosellego na prezydenta gabinetu. Interwencyoniści żądają, aby Bissolati był w nowym gabinecie jeśli nie prezesem, to przynajmniej ministrem spraw wewnętrznych lub zewnętrznych. Bissolati bowiem ma otrzymać według umowy stanowisko wiceprezydenta rady ministeryalnej bez teki. Demokratyczna lewica i katolicy wypowiedzieli się przeciwko Bissolatiemu. Mają być utworzone trzy nowe ministerya: amunicyi, komunikacyi i aprowizacyi.

Wiedeń, 17 czerwca.

„N. W. Tagblatt“ donosi z Rotterdamu: „Petit Journal“ (Paryż) donosi z Turynu, że Boselli zrzekł się misyi utworzenia nowego gabinetu włoskiego.

Ofenzywa rosyjska.

Odparcie ataków rosyjskich pod Czerniowcami i na Wołyniu.

Franciszek Molnar pisze do dziennika „Az Est“ z kwatery prasowej:

W walkach o Czerniowce nie mogła armia rosyjska Leszyckiego i wczoraj uzyskać żadnego tryumfu. Jedna z jego kolumn chciała na zachód od Czerniowiec przeprawić się przez Prut; zamiar ten został udaremniony. To samo skrzydło lewe uderzyło ponownie — silnie a bezskutecznie — w obu kierunkach, które już znamionowały jego ruchy, zwrócone przeciwko Czerniowcom.

Straże przednie tego skrzydła, których konnica ukazała się była onegdaj na linii Horodenka—Śniatyn, zyskały nieco na przestrzeni. Pozatem pomiędzy Dniestrem a Prutem większe walki nie miały wczoraj miejsca.

Najważniejsze działania armii Brusiłowa meldowane są z przestrzeni, ciągnącej się od północy linii kolejowej Równo—Kowel po Kołki. Owa część wojsk rosyjskich, które tu przeprawiły się przez Styr, usiłowała kontynuować swoje posuwanie się naprzód i poprzez Stochód, płynący równolegle do Styru. Ta próba przeprawy nie udała się. Druga część rosyjskich sił atakujących napróżno dotąd usiłowała przedostać się na zachodni brzeg Styru.

Te dwie próby przepraw przedsięwziął Brusiłow przy pomocy nowościągniętych wojsk, które jednak wszędzie krwawo zostały odparte. Na północ i południe od Łucka nie wydarzyło się nic godnego wzmianki.

Molnar wkońcu potwierdza wiadomości o japońskiej amunicyi, francuskich miotaczach bomb i francuskich lotnikach. (Jak donosi „Kölnische Volkszeitung“, Japonia dostarczyła Rosyi w ostatnich 5-ciu miesiącach 40 milionów granatów wielkiego kalibru. *Red. „Nap.“*).

Straty rosyjskiego korpusu oficerskiego.

„Acht-Uhr-Blatt“ przynosi następujące wiadomości w telegramie z Kopenhagi:

Straty rosyjskie w bitwach na Wołyniu i w Galicyi są bardzo ciężkie.

Bolesne są zwłaszcza ogromne straty wśród wyższych oficerów. Na odcinku generała Leszyckiego poległo czterech generałów, zaś trzech odniosło ciężkie rany, między nimi dwaj komendanci korpusów. Wogóle poległo lub odniosło rany **14 generałów**.

Komendantów pułków poległo 17, odniosło rany 8.

Strat armii rosyjskiej w ostatnich czasach nie można nawet w przybliżeniu obliczyć, ale w każdym razie są one ogromne. Podczas ostatnich walk pod Łuckiem cały pułk kozaków został karabinami maszynowymi doszczętnie zniesiony.

Koła wojskowe w Petersburgu obawiają się, że z powodu **olbrzymiego zużycia amunicyi** ofenzywa będzie musiała uledz przedwczesnej przerwie.

Hueber o poprawie sytuacyi.

Sprawozdawca wojskowy „Pest. Lloydu“ Hueber pisze o ofenzywie rosyjskiej: Sytuacya wojenna nie jest jeszcze całkowicie wyjaśniona. Wyjaśnienie może nastąpić na zupełną niekorzyść Rosyan. Zwycięskie tryumfy atakujących są dzisiaj co najmniej bardzo przedwczesne. Wysokie cyfry jeńców nie rozstrzygają jeszcze o sytuacyi, lecz sposób w jaki ona rozwinie się pod względem strategicznym.

„Już poprzednio wskazałem, iż w sytuacyi naszej widoczny jest **zwrot ku lepszemu**. Wrażenie to stwierdziły dzisiejsze wiadomości. Wojna nie jest igraszką dziecinną. W krwawych walkach można czasem stracić i włosy. Lecz należy oczekiwać ostatecznego rezultatu. A że on wypadnie dla Rosyan pomyślnie na Wołyniu, tego nie potrafili oni jeszcze udowodnić.

Z ostatnich doniesień.

Korespondent „Morgenztg“ donosi z wojennej kwatery prasowej:

Tylko na niewielu miejscach długiego frontu bojowego podejmowali wczoraj (15 czerwca) Rosyanie zacięte ataki, które zresztą wszędzie zostały odparte. Rosyjska działalność bojowa w północnej Bukowinie wzdłuż bronionego przez nas frontu Prutu zaznaczyła się wczoraj tylko nieznacznemi utarczkami. Poprzednie dwudniowe ataki przeciwko naszym pozycyom na północ i na wschód od **Czerniowiec**, jak również na zachód od tego miasta, zostały odparte wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela.

Na przejściu frontu od Dniestru do Prutu nie zaszły żadne ważniejsze wypadki. Nad Dniestrem pod Niezwiskami na północ od drogi Tłumacz-Horodenka jazda rosyjska, walcząca pieszo, została odparta.

Nad środkową **Strypą** Rosyanie ponownie zaatakowali wojska generała Bothmera na przestrzeni 13 kilometrów między Przewłoką a Wiśniowczykiem. Ataki te, podobnie jak wszystkie poprzednie, zostały w zupełności odparte, choć aż Rosyanie używali wielkich mas ludzi i bardzo wiele amunicy.

Nad górną Strypą oraz nad górną Ikwą aż do okolicy na północ od Krzemieńca nie było żadnych większych walk. Rosyanie ograniczyli się tylko do małych utarczek. W obrębie na zachód od Łucka rozpoczęły się znów nowe większe walki. Na północ od linii kolejowej Równo—Kowel spełzły na niczem powtórne próby Rosyan przedostania się na lewy brzeg **Styru** i Stochodu. Na północ od Kołek panował na naszym froncie spokój.

Także w obrębie Szczawy pod **Baranowiczami** Rosyanie, po uczynionych tam ostatnio doświadczeniach, nie powtórzyli już swych ataków.

Najbliższe cele Rosyan.

Fachowiec wojskowy „Voss. Ztg“ stwierdza, że pierwsza faza olbrzymiej walki zakończona i że oderwanie się od wroga dobrze się powiodło. Teraz będzie o to chodziło, czy główne kierownictwo wojskowe państw centralnych zdecyduje się stawić opór na nowej linii rzecznej, nanowo prowadząc walkę pozycyjną, czy też rozwinie się walka ruchoma, jak w jesieni 1914. Rosyjskim celem jest naturalnie **walka ruchoma**.

Abstrahując od przełomu pomiędzy Dubnem a Kołkami, który teraz sięgnął aż do Torczyna, ujawnia się d r u g a próba przełamania, która ma **izolować Bukowinę** od pozostałego terenu walki, aby podobnie jak w r. 1914 spowodować **opuszczenie Czerniowiec** z przyczyn strategicznych bez wielkiej walki o miasto, dalej — wywrzeć **wpływ na Rumunię** i przysporzyć moralnego sukcesu, który można będzie roztelegrafować po całym świecie.

Ze sprawozdania sztabu rosyjskiego.

(BK). Wojenna kwatera prasowa ogłasza następujące sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z 14 b. m.: Na całym froncie, począwszy od okolicy na południe od Polesia, aż do granicy rumuńskiej wojska nasze dalej wypierają nieprzyjaciela. Wczoraj wzięliśmy do niewoli 20 oficerów i 6000 żołnierzy, zdobyliśmy 6 dział, 10 karabinów maszynowych i wiele wozów z amunicyą, tak, że ogólna suma jeńców od początku operacyi wynosi 1728 oficerów mniej więcej 120.000 żołnierzy, łup zaś 130 dział i 260 karabinów maszynowych. Nadeszłe raporty donoszą, że nieprzyjaciel gdzieniegdzie pozostawił tak wielką ilość materyału, że w krótkim czasie trudno go przeliczyć. W jednem miejscu w ręce nasze dostało się materyału na 30 wiorst kolei polnej.

Na drodze do Włodzimierza Wołyńskiego nieprzyjaciel stawiał silny opór. Na zachód od Dubna wojska nasze dalej wyparły nieprzyjaciela, wysunąwszy się poza wieś Demidówka, zaś 25 klm. na południowy zachód od Dubna zajęły wieś Kozin.

Na północ od Buczacza w okolicy na prawym brzegu Strypy nieprzyjaciel wykonywał silne kontrataki. W nocy ze wczorajszej bitwie udało się nam wyprzeć nieprzyjaciela i obsadzić wzgórza na zachodnim brzegu Strypy w okolicy Hajworonki i Bobuliniec, 20 klm. na północ od Buczacza. Na południe od Dniestru obsadziliśmy Śniatyn. W a l k a o p r z y c z ó ł e k mostowy koło Czerniowiec trwa dalej.

Rosyjskie wojsko na rumuńskiem terytoryum.

Pewien towarzysz rumuński pisze do „Vorwärtsu“ w sprawie znanego wkroczenia wojsk na terytoryum rumuńskiem:

Zwycięstwa ostatnie państw centralnych, jak wiadomo, ogromnie wpłynęły nietylko na społeczeństwo rumuńskie, lecz także na Bratianu. Polityka Rumunii się zmieniła, przyszło do zawarnej umowy handlowej z Niemcami, Bułgaryą, Turcyą; wpływy moskalofilów osłabły, germanofilów zaś — wzrosły. Już przestano mówić o Siedmiogrodzie, zaś coraz głośniej mówiono o Besarabii. Koalicya odpowiedziała na te prądy szeregiem zarządzeń, jak represye ekonomiczne w Rosyi i odwołanie francuskiego ambasadora Blondela.

W tym właśnie momencie rozpoczęła się rosyjska ofenzywa i przyszła wiadomość o wkroczeniu rosyjskiej kawaleryi na rumuńskie terytoryum koło Mamornicy na granicy rumuńsko-besarabsko bukowińskiej.

Widzieć w tym kroku tylko „o m y ł k ę“ rosyjskich oficerów, jak to chce półurzędowy „Viitorul“, t r u d n o. Wprawdzie rosyjscy oficerowie niezbyt są silni w geografii, jednak ciekawe, że właśnie po dwu latach wojny nastąpiła „omyłka“, właśnie wówczas, gdy Rosya zabrała się do ostatniego wysiłku. Jasne w każdym razie, że ten krok Rosyanie przedsięwzięli **wbrew woli rządu rumuńskiego**. Raczej można by przypuścić, że go uskuteczniono **w porozumieniu z wodzami rusofilów** Take Jonescu i Nice Filipescu. Być może jest to **balon próbny**, puszczony, aby się przekonać, w jakim kierunku wiatr wieje w Rumunii. Zapewne żywioły moskalofilskie spodziewają się ożywienia agitacyi moskalofilskiej. W każdym razie wzrasta niebezpieczeństwo wciągnięcia Rumunii w wojnę.

Fakt, że wojska rosyjskie szybko się cofnęły, o niczem jeszcze nie świadczy. Być może właśnie dowodzi, że był to balon próbny, lub też, że aranżerom na widok stanowczej postawy rządu rumuńskiego, brakło odwagi.

Witold Fedorowicz.

W sobotę 17 b. m. zmarł w jednym ze szpitali krakowskich po ciężkiej operacyi 24-letni żołnierz-legionista I. brygady, Witold Fedorowicz. Zmarły pochodził z dalekich północnych kresów Rzeczypospolitej, urodził się bowiem i wychował w Witebsku, w rodzinie znanego z działalności patryotycznej adwokata miejscowego. Jako słuchacz wydziału prawa na uniwersytecie w Petersburgu, wszedł do organizacyi P. P. S., poświęcając się zarazem pracy wojskowej w kółkach strzeleckich, organizowanych przez wysłanników Piłsudskiego. Kiedy po wybuchu wojny polska młodzież petersburska, należąca do organizacyi wojskowej, postanowiła wrócić do kraju, aby prowadzić tam przygotowania do połączenia się z Legionami, walczącymi z Rosyą. Fedorowicz osiadł w Warszawie i pod kierownictwem ś. p. Tadeusza Żulińskiego (Romana) prowadził kółka polskiej organizacyi wojskowej wśród robotników. Aresztowany na początku czerwca 1915 przez władze rosyjskie, został wywieziony do Tweru wraz z paru towarzyszami pracy. Ponieważ wszystkie akta tej sprawy zostały zagubione, a Fedorowicz i jego towarzysze nie chcieli składać ponownych zeznań, przeto — z braku materyału dowodowego — wypuszczono ich. Znalazłszy się na wolności, Fedorowicz znów zabrał się do roboty polskiej organizacyi wojskowej. Parę miesięcy temu udało mu się wydostać za granicę, więc przybywa do kraju i natychmiast udaje się na linię bojową, gdzie pełni służbę szeregowca w brygadzie Piłsudskiego. Bardzo ciężko chory wyjeżdża do Krakowa i tu los okrutny przecina pasmo jego młodego życia.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 19 b. m. o godzinie 9 rano ze szpitala garnizonowego w Krakowie.

Kronika wojenna.

Starcie interwencyonistów z socyalistami w Medyolanie. „Lokalanzeiger“ donosi z Lugano: Interwencyoniści (zwolennicy wojny) medyolańscy, którzy chcieli demonstrować na placu katedralnym, zostali przez socyalistów dotkliwie pobici. Dwaj musieli się udać do szpitala. Szturm na drukarnię „Popolo d'Italia“ udaremniła policya i karabinierzy. Placu katedralnego do północy strzegło wojsko.

Późnym wieczorem usiłowali interwencyoniści ponowić swe demonstracye za Bissolatim, a przeciw Giolittiemu i socyalistom. Wojsko zawróciło część demonstrantów, usiłujących napaść na drukarnię „Avanti“.

„Avanti“ protestuje przeciwko stronniczości cenzury, oraz przeciwko policyi, która bezpodstawnie aresztuje i maltretuje zasłużonych obywateli.

Socyaliści zdecydowani są przemocą odpierać dalsze prowokacye.

Dymisya gabinetu Skuludisa? „Köln. Ztg.“ donosi z Genewy: „Matin“ mimo zaprzeczenia z Aten przynosi wiadomość, iż sytuacya gabinetu Skuludisa stała się nadzwyczaj trudną. Rząd czeka jeszcze tylko na wotum w sprawie traktatu pożyczkowego z bankiem narodowym, a później wręczy swoją dymisyę.

Szwajcarya a pośrednictwo pokojowe. Przy obradach nad trzecim ustępem sprawozdania neutralnościowego Rady związkowej w Radzie narodowej Scherrer Fuellemann oświadczył, iż uznaje za błąd, że Rada związkowa do tej pory zaniedbała państwom wojującym zaofiarować swe dobre usługi dla pośrednictwa pokojowego. Uderza, że Szwajcarya nie znajduje się pomiędzy neutralnemi państwami. Państwa północne więcej uczyniły w tym kierunku, niż Szwajcarya. Dlatego pozwala sobie zapytać Radę związkową, czy ta podjęła już takie kroki, jeśli nie, dlaczego tego nie uczyniła i czy w najbliższym czasie nie zamierza takich kroków podjąć. Odpowiedź Rady związkowej na posiedzeniu wieczornem.

KRONIKA.

Kraków, sobota 17 czerwca.

Dalsze przedłużenie kart cukrowych. Z powodu braku cukru i niemożności zrealizowania kart dla kontroli spożycia cukru, przedłużono ważność kart cukrowych, opiewających na tydzień 9, 10, 11 i 12 do dnia 17 b. m. Ponieważ brak cukru ciągle jeszcze trwa, prezydyum miasta przedłużyło ważność tychże kart cukrowych na dalsze dni 14-cie t. j. do dnia 1 lipca b. r. włącznie. Przedłużone karty cukrowe dla swej ważności muszą być zaopatrzone pieczęcią urzędową biura centralnego dla kart chlebowych (ul. Wiślna 4, parter).

Pogrzeb Antoniego Januszewskiego. Zarząd główny T. S. L. wzywa wszystkich członków T. S. L. do gremialnego udziału w pogrzebie jednego z najbardziej oddanych Towarzystwu, śp. dyrektora Antoniego Januszewskiego.

Rada aprowizacyjna. Wczoraj w obecności ministra spraw wewnętrznych odbyło się w Wiedniu pierwsze posiedzenie nowo-utworzonej Rady przybocznej aprowizacyjnej. Przemawiali naprzód prezydent Rady hr. Larisch Münnich, oraz minister spraw wewnętrznych, wskazując na to, że w ostatnich ciężkich czasach niema miejsca na odrębną politykę producentów i konsumentów. Potem przystąpiono do porządku dziennego.

Kierownik departamentu dla spraw aprowizacyjnych w ministerstwie spraw wewnętrznych, radca dworu bar. Fries, w dłuższej mowie przedstawił sprawę zaopatrzenia ludności w różne środki spożywcze, dalej omawiał wydane w tej mierze zarządzenia oraz organizacyę, cel i rezultaty stworzonych centrali. W ciągu dyskusyi, która się potem wywiązała, podniesiono spostrzeżenia, poczynione na polu aprowizacyjnem. Rada przyboczna ustanowiła stały wydział pracy i trzy komitety fachowe. Następne posiedzenie 20 b. m.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Modne małżeństwo“.
Niedziela: „Modne małżeństwo“.
Poniedziałek: Wieczór J. Korolewicz-Waydowej.
Wtorek: „Modne małżeństwo“.
Środa: „Modne małżeństwo“.
Czwartek: „Modne małżeństwo“.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Dookoła miłości“.
Niedziela po południu: „Obrona Częstochowy“.
Niedziela wieczór: „Dookoła miłości“.

MAJ.

Więc to jest maj! więc pono gdzieś
słowicze płyną pieśni,
w bukietach ślubnych stoi wieś
jabłoni i czereśni.

Więc to jest maj! więc w murach miast
zakwitły bzy, jaśminy —
i drży w melodyi srebrnej gwiazd
tęsknotą pierś dziewczyny.

Więc to jest maj! więc to jest maj!
snów miesiąc i kochania...
o graj, sosnowy lesie, graj!
coś wzrok mi mgłą przesłania...

Przecz milkniesz, lesie? cóż to? cóż?
coś grę ci zamąciło —
armatni strzał... dziś niema róż,
świat cały dziś mogiłą!

Nie nasz ty dziś! lecz będziesz kwitł
żołnierzom ty na nowo,
gdy na mogiłach ciemnych świt
rozbrzaśnie purpurowo...

Józef Relidzyński,
podp. Leg. pol.

Na pozycyi, maj 1916.

Rocznica Czwartaków

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Pierwszy raz spotkaliśmy się z czwartakami po bitwie pod Urzędowem 19 lipca 1915 roku. Po odpoczynku w Kętach była już wówczas brygada Piłsudskiego piąty miesiąc w boju. Byliśmy strudzeni, znużeni, wyczerpani, — zaś czwartacy!

Wszystko nowe, doskonałe, bogata wyprawa wojenna, broń, rzemienie, buty, tornistry, siodła, pasy, — cały rynsztunek, — klamra w klamrę i szczegół w szczegół! Wozy aż ziemia jęczała, trąby w orkiestrze, jak samo złoto...

Mieli nowe kuchnie, nowe mundury, aksamit na płaszczach oficerskich nowy, gładziutki... Bloki meldunkowe bez oślich uszu, — i rękawiczki białe!

Pułkownik Roja zaopatrzył swój pułk znakomicie w cały wojenny dobytek. Powiadam — mieli wszystko... W swym pułkowniku doskonałego oficera i gospodarza. Korpus oficerski chciwy walki i czynu... Szereg składał się z Piłsudczyków, Karpatczyków i z tęgiego, ochotnego rekruta.

Jednego im tylko na razie brakowało, jako pułkowi — a wianowicie tradycyi... Jeszcze się wcale nie bili pod nazwą czwartaków. Mieli iść w związku ze starą I brygadą już sławną. A jako na czwartakach ciężyło na nich brzemię chwały dawnych czwartaków.

Brzemię świetne, lecz ciężkie!

To nie od parady wyszywa się na czapce ostry pazur, tej cyfry sławnej w piechocie polskiej! To nie jest przecie byle co i żaden — na psa urok — nazywać się czwartakiem.

To przecie — generał Bogusławski, — pod Wielkim Dębem, Grochowem, Ostrołęką, — mili swoim, straszni obcym, — to wielka radość męstwa w ogromnym smutku przeszłości.

Razem z czwartakami pułkownika Roji mieliśmy iść w ofenzywie. Zaraz przy pierwszem spotkaniu wydał brygadyer Piłsudski rozkaz powitanie bratnich szeregów. Żeby się wzajem traktować z miłością, nie dogryzać sobie i nie wynosić się jeden nad drugiego.

Tymczasem, jak na złość ten marsz! Wojsko stłoczone, — jeden na drugim siedzi.

To nic...

Była wydana uczta na cześć czwartaków przez brygadę. Wybudowano specyalnie szopę, — wielkie przygotowania, — orkiestra.

Tymczasem tuż przed ucztą przyszedł rozkaz wymarszu i deszcz lunął jak z cebra.

Wszystko się zwarzyło, zmroziło i rozwodniło.

Pod Borzechowem mieliśmy czwartaków w rezerwie, pod Jastkowem mieliśmy walczyć w jednej linii.

Pogoda sprzyjała... Lasy aż kipią od zieleni, po zagajnikach niebieska buja mgła. Polami zboże faluje, rzekłbyś samo szczęście po ziemi się rozlewa.

Z boku Lublin wzięty, już nasz.

Komendant Piłsudski już skończył narady... Pułk IV idzie do bitwy. Na koniu pułkownik Roja wysoki, tęgi, spokojny wyłuszcza plan ataku swym oficerom.

Teraz bataliony wywalają z lasu. Z pośpiechem, z żarem szli do tej bitwy. Widać było, że się postawić chcą.

I postawili się! Bili się pięknie, po bohatersku, z rozmachem, z furyą...

Potem nas losy rozdzieliły. A potem znów biliśmy się razem, na jesieni pod Koszyszczami. Już się nikt nie spierał o kwatery. Możeśmy się mieli kłócić o ten mizerny kawałek rowu? Wyszedłeś z okopu Berbeckiego, szedłeś okopami czwartaków, wiadomo, że to koledzy najmilsi...

I pułkownik Roja... Ja sobie chłodnym, listopadowym rankiem stał w świtce i przypijał do brygadyera Piłsudskiego. Było to jakoś z polska, serdecznie, z gospodarska, — piękna, twarda zgoda srogich sąsiadów wojennych.

Znów wojna, — oni tu, — my tam, — największe kochanie nic na to nie pomoże.

A dziś 28 maja 1916 roku jedziemy pocztem zamaszystym na rocznicę czwartego pułku do Rojowego osiedla.

Jedziemy pod bramą z choiny — chorągiewki biało-czerwone lśnią w zieleni, dwóch oficerów czeka w bramie tryumfalnej, — chłopcy jak pioruny...

Jedziemy dalej przez las wiosną stokrotnie orzeźwiony, znów brama, — głos trąb po lesie ponosi.

Goście się meldują. Wyciąga się ku nim na powitanie mocna, szeroka ręka pułkownika, a miłe wejrzenie zaprasza.

Znów fanfary. Jedzie biskup Bandurski z generałem Puchalskim w eskorcie oficerskiej.

Beret biskupi w tłumie kasków i czapek kraśniejący jak poziomka, posuwa się do kaplicy, kaplicę wystrugano z pni sosnowych, zakopańską, że klękajcie narody!

Nabożeństwo. . — Kapelani służą do mszy. Batalion czwartaków naprzeciw ołtarza w zwartym szyku, po bokach goście. Więc delegacye wszystkich pułków, wszystkich brygad, delegacya Naczelnego Komitetu Narodowego z ks. Lubomirskim, departamentu wojskowego z podpułkownikiem Sikorskim na czele.

Po mszy kazanie ks. biskupa w najzacniejszych, najgodniejszych słowach, prawda głęboka, — „w przelanej twojej krwi żołnierzu żyje Naród“.

Wszyscy goście byli na konkursowem strzelaniu, gdy przyjechał komendant Piłsudski.

W jednej chwili półkrąg się sformował. Tak długie oczekiwanie tej króciutkiej zwłoki, nim wysiądzie lekko z powozu i podejdzie się witać... Zaś tak trudno się witać z całą żołnierską estymą i godności oddaniem posłusznem. Gdy oto serce nieposłuszne wita więcej, niż ojca...

Tu się nareszcie pierwszy raz spotkali i poznali znakomity Litwin z dzielnym, przezacnym Mazurem, Piłsudski z pułkownikiem Zielińskim.

Po rozdaniu nagród za strzelanie przeszli zaproszeni na obiad do przestronnej altany, zbudowanej z ogromnych pni.

Gdy już honoratiorom zupę na talerze rozlano, wrzask się podniósł radosny, — bo nagle z boku, poprzedzona surmą fanfary wjechała kuchnia polowa, zaprzężona w siwe konie z porucznikiem Pełdjakiem na koźle.

To Gruby, Gruby! — krzyczano — ten sam, który nam zupę dawał w Oleandrach!

Więc sznurem gęsiego do Grubego, do kuchni panowie oficerowie, każdy z talerzem w łapie.

Przy obiedzie, w cieniu i w szumie lasu, w dźwięku muzyki, po pieśniach z czasów generała Bema, które śpiewali zaproszeni Węgrzy, rozpoczęły się toasty. Pierwszy jest na cześć wolnej Polski, pułkownik Roja. Potem major Galica na cześć biskupa Bandurskiego. Potem głębokiej treści toast wypowiedział kap. IV pułku Bończa-Uzdowski wznosząc go na ręce gen. Puchalskiego. Potem major Rylski pił na cześć bryg. Piłsudskiego. Toastowano wielokrotnie na cześć IV pułku, a pod koniec kap. Kukiel przypomniał, jakto tamci czwartacy w 1831 roku...

...Właśnie zapada zmrok... Generał Skrzynecki niezdecydowany każe przerwać bitwę... Lecz czwartacy prowadzą ją dalej, porywając za sobą inne oddziały, zdobywają rosyjskie pozycye.

Czuło się, patrząc po zbrojnem zgromadzeniu, po tych twarzach błyszczących w słońcu jak spiż, obramowanych szorstkim łukiem sosnowego wieńca... Czuło się patrząc na tych czwartaków spokojnych, silnych i śmiałych, że to godne prawnuki żołnierzy generała Bogusławskiego..., że wspaniały skarb tradycyi mnoży się ich męstwem, a potęga chwały w potęgę czynu się przemienia... *Juliusz Kaden.*

Ministeryum dla aprowizacyi.

II.

(*H. D.*). Urząd aprowizacyjny dwa ma zadania: pierwsze uzupełnienie, o ile możności, braków środków żywności przez sprowadzanie z zagranicy i drugie ważniejsze — rozdział żywności, którą państwo posiada, pomiędzy ludność, tak, by ile możności równe dla wszystkich przypadały ilości.

Tego drugiego zadania nie można dokonać w urzędach krajowych, wykonać je musi władza centralna, złożona z przedstawicieli wszystkich interesowanych krajów. Gdyby kraje koronne, wytwarzające dostateczną dla siebie ilość żywności, zamknąć można dla wywozu, toby kraj, utworzywszy centralę krajową, sam mógłby sprawę dla siebie uregulować. Ale tak nie jest. Zasobniejsze kraje muszą zaopatrywać mniej zasobne; produkt, którego jeden kraj posiada w nadmiarze, musi zamienić z drugim krajem, w którym panuje brak tego produktu. Galicya np. w czasie wojny nie ma własnego cukru i musi sprowadzać z Czech czy Moraw, dlatego te kraje nie mogą zamknąć u siebie wywozu cukru. Niższej Austryi brak mięsa i jaj, muszą więc kraje zasobniejsze odstępować jej część swoich zasobów.

Chodzi jednak o to, ażeby urząd centralny wziął wymianę tych produktów w swoje ręce, by pierwsze: nie wywożono więcej, aniżeli kraje bez szkody dla siebie odstąpić mogą, drugie: by przez wymianę produktu ceny nie szły w górę.

Jeżeli pozostawimy wymianę wolnemu handlowi, to wkrótce kraje bogatsze ściągną produkty z krajów biedniejszych w takiej ilości, że ceny w krajach biedniejszych pójdą tak w górę, że ludność tego produktu nie będzie mogła w dostatecznej ilości nabywać, a z tego powodu zasoby kraju szybko zmaleją.

Weźmy dla przykładu jaja. Jeżeli wywóz jaj z Galicyi się zamknie, to ceny jaj będą wynosiły 8 do 14 halerzy, jeżeli zaś wobec braku jaj w Wiedniu wywóz będzie dozwolony, to wkrótce cena w Galicyi podskoczy na 20 lub więcej halerzy od sztuki i nadto z powodu wielkiego wywozu jaj w Galicyi nie starczy. Wiedeń zawsze może więcej płacić za jaja, niż miasta galicyjskie. Dlatego wywóz musi być ograniczony tak co do ilości, jakoteż co do ceny maksymalnej, którą płacić wolno. Jeden z tych środków nie wystarcza, koniecznie trzeba stosować obydwa, a może jeszcze inne, na które doświadczenie wskaże. Załatwić tę sprawę może jedynie centrala niezależnie od innych ministerstw. Konieczną jest rzeczą, by jedna centrala rządziła całą aprowizacyą.

Braki jednego środka żywności można zastąpić drugim. Brak mięsa można zastąpić przyznaniem większej ilości jaj lub tłuszczu, brak kartofli większą ilością kartofli; podobnie z grochem, fasolą, bobem. Podobnie z jarzynami, cukrem i wogóle wszelkimi środkami żywności. I brak mięsa lub jaj da się na czas jakiś zastąpić większą ilością jarzyn strączkowych, chleba i t. d. Jedynie więc urząd, mający dokładną znajomość całości sprawy aprowizacyjnej, a co ważniejsze, mający zupełną swobodę w rozdzielaniu i wyznaczaniu ilości żywności, może osiągnąć w swej pracy wyniki dodatnie.

Trudności przewozowe, w czasie wojny nieuniknione, urząd centralny może łatwiej pokonać, unikając przewozu wynikającego przy wolnym obrocie z różnicy cen, dysponując tak, by przy wymianie produktów możność przewozu znajdowała uwzględnienie. Dzisiaj zdarza się, że zboże idzie z jednego kraju do drugiego i wraca następnie nazad jako mąka i t. p. Urząd centralny miałby możność ułatwiania wymiany środków żywności, nadając im odpowiednią formę. Suszenie kartofli i jarzyn daje możność łatwego przewozu i przechowywania, ochrania od gnicia i czyni transport niezależnym od mrozów.

Centrala galicyjska nie założy suszarni kartofli, gdyż dla odżywiania Galicyi jest ona mniej niezbędną, jeżeli zaś Galicya ma swym nadmiarem zaopatrzyć kraje alpejskie, to dla transportu w stanie suszonym potrzebna jest tylko część wagonów, a zima nie stanowi przeszkody, zaś z drugiej strony uniknie się straty w groszu i żywności przez uniknienie gnicia kartofli.

Niemcy doprowadziły organizacyę odżywiania ludności do wyżyny pobudzającej do naśladownictwa. Ograniczając konsumcyę mięsa, czynią je w małej mierze wprawdzie przystępnem ca

łej ludności. W miarę zasobów wyznacza władza na każdy prawie tydzień, ile każdemu zjeść mięsa wolno. Wypada dwa czy trzy razy na tydzień nieduża porcya, ale każdy może sobie kupić, gdyż w takiej ilości jest dosyć dla wszystkich i w tych warunkach ceny nie skaczą w gorę.

W Berlinie na osobę wolno teraz tygodniowo zjadać dwa jaja. To niewiele, ale trzy czy cztery razy w tygodniu może każda rodzina mieć kluski czy knedle na objad w dnie, w które mięsa niema.

W tygodniach, w których mniej na targu jest kartofli, natychmiast powiększa się porcye chleba i odwrotnie.

Wszystkich tych rzeczy dokonać może jedynie skupienie wszystkich spraw aprowizacyjnych w jednem miejscu.

Człowiek w ubieganiu się o żywność ma konkurenta w zwierzętach domowych, skazanych na odżywianie się zbożem, kartoflami i t. p. Zwierzęta domowe koniecznie są potrzebne dla uprawy roli, do pociągu, dla zaopatrzenia człowieka w mięso, mleko, tłuszcze i t. p., ale rywalizacya o środki żywności wymaga podziału tych środków żywności pomiędzy ludzi i zwierzęta, dlatego więc centrala żywnościowa obejmować musi także sprawę paszy.

Społeczeństwo zorganizowane może, opanowawszy środki żywności, powiększyć odporność wobec braków w produkcyi, może zastąpić lukę spowodowaną przez brak dowozu, jak przezorna gospodyni zapobiegliwością, przezornością i starannością skutecznie zwalcza niedobory swego gospodarstwa. Gospodyni taka musi mieć władę i swobodę dyspozycyi, musi mieć wszystko w swojem ręku.

Gdzie gospodyń sześć...

Marsz Zuchowatych.

(Z polowego pisma Legionów „Zuchowaty“ Nr 2).

Śladem Ojców naszych idziem do zwycięstwa,
W duszy niesiem wiarę, a w sercu hart męstwa.
My nie znamy zwątpień ani wyczerpania,
Wytrwamy do końca Polski zmartwychwstania.

Pod Łowczówkiem boje dały chrzest i miano,
Drugi pułk w Brygadzie niesie śmierci wiano.
Drżyjcie wy ciemiężcy, drżyjcie carskie sługi!
Krwawy ślub swój składa strzelecki pułk drugi.

Wpada Nida w Wisłę, niosąc jej nowinę,
Że pułk drugi przeszedł Kielecką krainę.
„Wytęż wzrok, siostrzyco, idą orły nasze,
Błyszczą już bagnety i srebrne pałasze“.

Ojczyźnie i Bogu niech świadczą Konary,
Że nie znamy zwątpień, nie stracimy wiary.
Póki Wódz kochany sztandar dzierży w ręku,
Pójdą Zuchowaci w bój krwawy bez lęku.

Ożarów, Kamienna, to nowe wawrzyny,
W które wojna stroi Twoje, Polsko, syny.
Już orzeł strzelecki za Wisłę szybuje:
Lublinowi odsiecz Komendant gotuje.

Urzędów i Babin strzelców zobaczyły,
Majdan Krasieniński liczne zna mogiły.
Z Kamionki, Stasina pierzcha dzicz moskiewska,
Witają nas bramy Wysoko-Litewska.

Już pod Białowieżą płynie pieśń żołnierzy,
Wróg opuszcza rowy: w siłę swą nie wierzy.
Próżno car im płaci rublem i orderem:
Niewolnik nie będzie nigdy bohaterem.

Na bagnach i w lasach Wołynia smutnego
Znaczą krzyże drogi pułków Piłsudskiego.
Idziemy, nie bacząc na dolę, niedolę,
Od Stowyhoroia — po Kuchocką Wolę.

Zaświta jutrzenka, wejdziem do stolicy
Rycerze niezłomni, wierni Piłsudczycy.
Powita Warszawa przy odgłosie dzwonów
Nas, pułk drugi strzelców, a piąty Legionów.

G. C.

Płace minimalne w przemyśle naftowym.

Stosunki gospodarcze zmienione z powodu wojny, zniewalają władzę do czynów, na które w pokojowych warunkach z własnej inicyatywy nie mogłyby się zdobyć. Dążenia robotników do urzędowego ustanowienia płac minimalnych w czasie pokoju, natrafiały na niepokonane trudności, i jedynie zawody bardzo dobrze zorganizowane drogą licznych i zaciętych walk zdołały uzyskać ustaloną płacę minimalną.

Przed kilkoma dniami ogłosiły władze górnicze taryfę płac minimalnych dla przedsiębiorstw naftowo-górniczych w Borysławiu, Tustanowicach, Popielach i Mrażnicy. Wszystkie te miejscowości stanowią razem borysławski teren naftowy.

Wiadomo, że dzięki usiłowaniom posłów socyalistycznych udało się przed kilkoma laty wprowadzić w przemyśle naftowo-górniczym 8-godzinny czas pracy. Taryfa płac minimalnych ułożona jest też na podstawie 8-godzinnej szychty, mimo, że wielkie zapotrzebowanie ropy naftowej i trudności znalezienia dostatecznej ilości ukwalifikowanych robotników, powoduje pracę dwunastogodzinną, czyli wprowadzenie dwóch szycht. Płaca minimalna dla szychty 8-godzinnej wzrasta w taryfie dla szychty 12-godzinnej o 50%, czyli że przedsiębiorca płaci za dwie szychty 12-godzinne nie mniej jak za 3 ośmiogodzinne. Interes przedsiębiorcy, ze względu na większą wydatność i ścisłość pracy w trzech szychtach, o ile znajdzie odpowiednią ilość robotników, związany jest z szychtą 8-godzinną. Pracę na 8 godzin na dobę uważać należy za nadzwyczajną, a uznaną jest i przez taryfę zasada, że za pracę nadzwyczajną należy się płaca wyższa od normalnej. Za niedziele i święta wyznacza taryfa płacę podwójną, jest to jeden ze środków zniewolenia przedsiębiorcy, by z pracy nadzwyczajnej korzystał jak najmniej ze względu na zdrowie i siły robotnika.

Drożyznę uwzględnia taryfa przez podwyższenie płacy minimalnej rzeczywistej przedwojennej o 20%, czyli o piątą część. Podwyższenie to nie uwzględnia zmiany cen środków żywności od początku wojny, a w szczególności trudności aprowizacyjnych w Borysławiu. Cena ropy naftowej od czasu wojny poszła w górę o 100%, czyli że zdwoiła się.

Należy uznać, że przedłużenie dnia roboczego nastąpiło mimo szkodliwości tak dla przedsiębiorców jak i robotnik6w, ze względu na szczególne potrzeby i stosunki wojenne, konjunktura gospodarcza w przemyśle naftowym wprawia jednak przedsiębiorców w małą możność podwyższenia płac, jeżeli nie w stosunku do podniesionych cen żywności, to w każdym razie w pewnej proporcyi do podwyższonych cen ropy. Miarą wysokości płacy, jest płaca za godzinę roboczą, a nie zarobek, uzyskany spotęgowanym wysiłkiem. *H. D.*

Niedomagania polskiego gospodarstwa w Kongresówce pod obcym rządem.

III.

Brak zamówień rządowych. — Brak instytucyj samorządowych. — Przenoszenie się fabryk do Rosyi. — Braki w szkolnictwie zawodowem. — „Tandeta“. — Trudności biurokratyczne. — Szemat ogólny.

Na zmniejszenie pojemności rynku zbytu dla naszej produkcyi wpływa w znacznym stopniu brak zamówień rządowych oraz niski stopień kultury związany **z nieobecnością instytucyj samorządnych.** Najwybitniej uwydatnia się to w przemyśle żelaznym, gdzie wskutek braku zamówień rządowych **całe fabryki przenoszą się do Rosyi**, tam bowiem, zamówienia te pomijać już ich nie będą. Dawne stalownie na Pradze zamieniono na zakłady południowo-dnieprowskie, „Hantke“ przeniósł się do Jekaterynosławia, „Fitzner i Gampner“ na południe Rosyi, gdzie funkcyonuje jako fabryka „Kramatorskaja“.

Produkcya szyn w Królestwie wynosi 0,8% produkcyi rosyjskiej, bo komitet przy ministeryum komunikacyi, który rozdziela zamówienia, pomija zawsze nasze fabryki. Odbija się to na ogólnym stanie ich produkcyi i tak n. p. jeszcze w 1904 r. produkcya belek żelaznych u nas wynosiła 13% ogólno-rosyjskiej, a w 1912 roku już tylko 3%. Drut walcowany wykazuje podobny spadek produkcyi z 20% na 13%, blacha gruba z 10% na 6%, a żelazo handlowe z 21,5 na 18,6. Mały popyt na rury, bo skanalizowana jest tylko Warszawa, a wodociągi i gazownie są bardzo nieliczne, sprawia, że fabryki uciekają do Rosyi: „Hantke“ do Niżnie-Dnieprowska, „Two. Sosnowieckie“ do Charczyska i t. d.

Spożycie żelaza, które wynosi w Ameryce 233 klg na głowę, w Austryi 44, w Rosyi 25, a w Królestwie 23, można podnieść **tylko przez samodzielną politykę gospodarczą** przy budowie mostów, kolei, zaprowadzeniu instalacyi miejskich i t. p.

Rozwój i doskonalenie się naszej produkcyi tamuje **brak szkolnictwa zawodowego.** Daje się to dotkliwie odczuć w najznaczniejszych dziedzinach wytwórczości: w przemyśle żelaznym i chemicznym, w ogrodnictwie i w takim n. p. przemyśle kafłowym, który, jako wymagający bardzo małego kapitału, mógłby się u nas doskonale rozwinąć. Z tą sprawą łączy się inna, jeszcze ważniejsza, sprawa tandety w naszej produkcyi.

Dostosowanie się do warunków rynku rosyjskiego, przy zaniedbaniu rynku wewnętrznego i odcięciu celnem od zagranicy, wytworzyło ten niesłychanie niski stopień gatunków naszych produktów. Dziś dzieje się tak, że nietylko nie możemy wysyłać naszych towarów na rynek zagraniczny o większych wymaganiach, lecz nawet nasze własne wymagania przerastają miarę naszych wytworów i zapotrzebowanie nasze pokrywamy importem, przeważnie z Rosyi.

Produkcya przemysłu bawełnianego (148 milionów rubli rocznie) prawie w całości eksportuje się do Rosyi, na potrzeby Królestwa przywozi się gatunki znacznie lepsze z cesarstwa. Wyroby jedwabne Królestwa są najpośledniejszych gatunków i przeszło 90% wywozi się do Rosyi, sprowadzając lepsze na własne potrzeby z zagranicy. Najpoważniejszy po żelaznym, przemysł metalowy, a mianowicie wyrób platerów (za 7 mil. rubli rocznie) produkuje tandetę, której 5/7 części wywozi się do Rosyi. Fajans wyrabia się także najgorszego gatunku i 80% produkcyi idzie do cesarstwa. W razie polepszenia gatunkowości znalazłoby się rozległe pole zbytu, bo zwracano się już z zamówieniami nawet z Egiptu. Nasz krochmal, wysyłany już dziś do Angli, Szwajcaryi, Włoch, Ameryki i Indyi, znalazłby daleko większy popyt, gdyby polepszono gatunek, obecny jest bowiem bardzo marny.

Takich przykładów znaleźć można tysiące, świadczą one smutnie o zabójczym wpływie wschodu na nasz przemysł.

Specyficznie rosyjskich utrudnień doznawało nasze gospodarstwo **od moskiewskiej biurokracyi**, że wspomnę tu tylko przepis, nakazujący brać specyalne pozwolenie z ministeryum skarbu i z ministeryum przemysłu i handlu na każdorazowy wywóz rudy żelaznej na Śląsk. Przepis ten zabijał nasze hutnictwo oddając rynek Królestwa hutom południowo-rosyjskim.

Najogólniej ujęte, przedstawiają przeszkody dla rozwoju przemysłu Kongresówki, wynikające z braku samodzielnej polityki gospodarczej, następujący **szemat.** Ochrona rosyjskiego surowca stwarza niekorzystne dla nas cła, podnosi to koszt naszej produkcyi i w ten sposób odbiera rynek zagraniczny. Słaba sieć komunikacyjna nie pozwala wyzyskać rynku wewnętrznego i tak już mało pojemnego wskutek braku zamówień i robót publicznych. Pozostaje rynek rosyjski o niskiej kulturze, co w połączeniu z brakiem szkolnictwa zawodowego rozwija tandetę, która w przyszłości przy podniesieniu się ogólnej skali wymagań doprowadzić może naszą produkcyę do ciężkiego przesilenia.

W. Tomorowicz.

Z różnych stron.

Ceny śledzi i jarzyn w Berlinie. Ze względu na drożyznę tych artykułów u nas interesującą jest rzeczą, co płaci Berlińczyk za środki żywności tej gałęzi. Cennik wielkich domów towarowych Wertheima, Teitza i Jandorfa, które od lat już kilkunastu mają osobne, kolosalnych rozmiarów oddziały wszelakich środków żywności od najprostszych do najwykwintniejszych, wykazywał dnia 1 b. m. takie ceny w dziale ryb: śledzie do marynowania 10 sztuk 55 fenigów, śledzie z soli, duży gatunek dwie sztuki 25 fen., śledzie pocztowe tzw. matyasy po 35 fen., bydlinki czyli pikling po 20 fenigów, śledzie łososiowe bardzo wielkie po 45 i 50 fen., flądry sztuka po 25 i 35 fenigów, łupacz sztuka po 50 i 60 fen., sole funt 40 fen., makrele po 65 fen., łosoś morski funt 1 mk., śledź w galarecie pół funta 80 fen., 4-litrowa puszka anchovis 4·75 mk., sardele funt 1·40 mk. W dziale warzyw i ogrodowizn: szpinak 2 funty 25 fen., sałata 3 główki 10 fen., cytryn tuzin 40 fen., agrest funt 28 fen., rzodkiewki 4 pęczki 10 fen., gorzkie rzodkiewki 3 pęczki 10 fen., kalarepa funt 35 fen., brukselka funt 30 fen., kalafiory główka po 15, 25 i 40 fen., szparagi funt po 15, 28 i 40 fen., największe po 65 fen., młoda cebula 3 sztuki 10 fen., marchew funt po 40 fen., małe poziomki do boli funt 1·40 mk., młode strączki funt po 40 fen., czereśnie funt 68 fen., figi 55 fen., daktyle funt 1·10 mk., sztuczny miód funt 52 fen., i t. d. i t. d. Do smutnych zaiste wniosków dochodzimy, porównywując te ceny z cenami krakowskiemi.

Komunikat niemiecki.

Zacięte ataki Francuzów pod Verdun.

Berlin, 17 czerwca.

Urzędowo donoszą 16 czerwca:

Zachodni teren wojenny: Na lewo od Mozy zaatakowali Francuzi znacznemi siłami południowy stok „Mort Homme“. Po przejściowem zyskaniu na terenie, zostali krótkim kontratakiem z powrotem wyrzuceni. Wzięliśmy przytem ośmiu oficerów i 238 żołnierzy do niewoli, oraz zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych. Powtórzenie ataku ze strony nieprzyjaciela późnym wieczorem i przedsięwzięcia na przytykające z obu stron niemieckie linie, były zupełnie bezskutecznemi. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie, krwawe straty.

Na prawo od Mozy działalność bojowa, pominąwszy małe, dla nas korzystne walki piechoty nad wąwozem Thiaumont, ograniczyła się tylko do silnej działalności artyleryi.

Rosyjski teren wojenny: Na front armii generała hr. Bothmera na północ od Przewłoki kontynuowali Rosyanie także wczoraj swe wysiłki. Przy odparciu nieprzyjaciela pozostało w ręku obrońcy przeszło 400 ludzi.

Na bałkańskim terenie wojennym położenie jest niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Sytuacya ekonomiczna państw prowadzących wojnę.

I.

Państwa centralne.

Sytuacyę ekonomiczną państw centralnych charakteryzuje tow. Cunow w „N. Zeit“ w sposób następujący:

Żniwa tegoroczne w Niemczech zapowiadają się bardzo pomyślnie. Szczególnie żyto skutkiem stosunkowo łagodnej zimy jest tak piękne, jakiego już od wielu lat nie było. Susza w drugiej połowie kwietnia i w pierwszej połowie maja nie zaszkodziła zasiewom zupełnie, ponieważ zima pozostawiła ogromny zapas wilgoci; gdy zaś na lżejszej roli susza zaczęła się stawać już niebezpieczną, nadeszły deszcze. — Obecna chłodna temperatura ze zmiennymi opadami deszczowymi odpowiada w zupełności życzeniom rolników.

I nietylko zboża zapowiadają się dobrze; **łąki** pokryły się nadzwyczaj bujną trawą tak, iż sianokosy w tym roku można będzie bardzo wcześnie rozpocząć. Również bardzo dobrym będzie, jak się zdaje, zbiór **owoców**.

Naturalnie, że i w tym roku mogą warunki atmosferyczne jeszcze bardzo wpłynąć na wynik żniw. Musiałyby jednak nastąpić jakieś nadzwyczajne zmiany atmosferyczne, jeśli żniwa mają mieć tak mały rezultat, jak w roku 1915, zasiewy bowiem są tego roku o wiele bardziej rozwinięte.

Ubiegłego roku wskutek wielkiej ofenzywy majowej większa część zbiorów w Galicyi przepadła. Obecnie zaś nietylko w Galicyi pola są uprawione, lecz także w Kurlandyi, na Litwie, w Królestwie Polskiem i na Wołyniu. — Również w Belgii i w północnej Francyi uprawiono i zasiano pola.

Jeżeli nie zupełnie napewno, to jednak z pewnem prawdopodobieństwem można na to liczyć, iż po żniwach **stosunki żywnościowe** ludności niemieckiej znacznie się polepszą.

Również wyżywienie **bydła** będzie o wiele lepszem. Obecnie już bydło otrzymuje częściowo zieloną paszę tak, iż kwestya t. zw. zimowej paszy straciła wielce na znaczeniu. Wskutek tego bydło może być obecnie daleko lepiej odżywiane i produkcya mięsa, mleka i masła staje się coraz większą.

Naturalnie, iż koniecznem jest, aby wreszcie uregulowano należycie sprawę podziału środków spożywczych.

Dopóki jednak trwa wojna, to nawet przy najlepszej organizacyi nie można myśleć o powrocie do normalnych stosunków mięsnych lub mlecznych.

Po pierwsze Niemcy bowiem przed wojną sprowadzały rocznie przeciętnie 8 milionów tonn środków spożywczych, a nawet bardzo pomyślne żniwa nie mogą wyrównać straty tych środków; po drugie stan bydła jest obecnie nietylko że o wiele mniejszy niż przed wojną, lecz oprócz tego jest ono niedostatecznie żywione; po trzecie zaś większą część mięsa wysyła się dla wojsk w polu.

Jednakże możnaby chociaż częściowo usunąć **brak mięsa**, panujący w niektórych okolicach, gdyby wprowadzono w całem państwie jednolitą organizacyę podziału środków spożywczych. Z powodu braku paszy większa część bydła musiała być wprost głodzoną, a wskutek niedostatecznego pożywienia bydło traciło coraz więcej na swej jakości.

To też byłoby wskazanem — powiada Cunow — aby stan bydła stosownie do ilości paszy zmniejszono, ale za to bydło, przeznaczone do chowu, żywiono dostatecznie. Szczególnie krowy powinny być oszczędzane i dobrze żywione, co spowodowałoby nietylko znaczne zwiększenie produkcyi mleka i masła, lecz także mięsa i tłuszczów.

Ciekawym jest bardzo w tej sprawie memoryał najwyższego urzędnika kameralnego Niemiec, Rabbethego, przedłożony parlamentowi niemieckiemu. W memoryale tym czytamy:

„Od października mogą być urzeczywistnione następujące stosunki: mniej mięsa jak podczas pokoju, lecz więcej mięsa niż na wiosnę 1916 roku; należy je rozdzielić równomiernie na cały naród; ceny będą o połowę mniejsze od obecnych. Bardzo dużo tłuszczów, więcej aniżeli w ostatnich sześciu miesiącach, po takich samych cenach. Dalej idzie mąka, wyroby mączne i chleb w ilości większej, niż wystarczającej do nasycenia. Ziemniaków bardzo dużo. Chleba i ziemniaków po równych cenach, lecz o wiele większe ilości, niż tego roku. Niezależność od drogiego przywozu“.

Ubytek stanu bydła musi być naturalnie uzupełniony przez państwową **centralę podziału bydła**, która na podstawie będących do rozporządzenia ilości bydła wyznaczy ilość mięsa, przypadającą na każdego mieszkańca.

Przy tym rozdziale bydła centrala państwowa musi uwzględnić ogromne zapasy mięsa, znajdujące się w niektórych miastach (Frankfurt nad Menem posiada np. 5 milionów funtów mrożonego mięsa wołowego i wieprzowego) i odpowiednio je rozdzielić.

Również **handel ziemniakami** musi być odebrany osobom prywatnym i odpowiednio uregulowany. Doskonałym przykładem dla takiej organizacyi jest krajowa centrala ziemniaczana w Bawaryi, która naogół dobrze funkcyonuje.

Również w **Austro-Węgrzech** stan zasiewów jest zadowalniający,

Gubernialna Rada szkolna w Lublinie.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Wykonując w dalszym ciągu zasadę, że ludność obszaru okupowanego należy powołać do współdziałania w administracyi, zwłaszcza na ważnem polu szkolnictwa, naczelna komenda armii zgodnie z wnioskami generał-gubernatorstwa w Lublinie zatwierdziła stworzenie gubernialnej Rady szkolnej dla terytoryum okupowanego. Zadaniem jej jest służyć radą wojskowemu generał-gubernatorstwu na polu nauki, wychowania i nadzoru szkolnego.

Oprócz urzędowych funkcyonaryuszów mają być do niej powołani: przedstawiciele wyznania katolickiego, protestanckiego i religii żydowskiej, delegaci miejskich reprezentacyj gminnych, które mają być utworzone, jakoteż przedstawiciele „Polskiej Macierzy Szkolnej“.

Wspomnienia Polaka z obozu jeńców.

Wincenty Rzymowski, znany publicysta warszawski, redaktor „Widnokręgów“, z niezwykłą siłą przeciwstawiający się jeszcze za pobytu Rosyan nastrojem bierności, po świeżym powrocie z obozu jeńców, gdzie wysłany był za tzw. przestępstwo prasowe, wygłosił w Warszawie odczyt pt. „Niemcy a koalicya“. Jak „Kur. Polski“ donosi, prelegent w lapidarny sposób malował zachowanie się żołnierzy różnych narodowości w obozie jeńców. Ludzie ci, z których rąk wypadł oręż, pozbawieni możności zabijania, zawarli już właściwie pokój i oczekują tylko chwili powrotu do rodzinnych domostw, zobojętniali na wojnę, w której do niedawna tak żywy brali udział.

Anglicy i Francuzi stanowią arystokracyę obozu jeńców: zimni, doskonali w swym egoizmie Anglicy odzwierciedlają, według prelegenta, właściwy charakter narodu; zawarli oni z ojczyzną swoją kontrakt, na zasadzie którego udali się dobrowolnie na plac boju; z chwilą jednak, gdy dostali się do niewoli, zaczynają z kontraktu tego korzystać; ojczyzna ich wypełnia wszystkie zobowiązania z kupiecką ścisłością; co tydzień nadchodzą eleganckie paczki i przesyłki, zawierające przysmaki, przybory toaletowe, odzież i bieliznę. To samo poniekąd można powiedzieć i o Francuzach. Natomiast całe zastępy Murzynów, Indusów, Marokańczyków, Tatarów, Mongołów, żyją w zaniedbaniu, o nich nikt nie pamięta. To też obóz jeńców będzie dla nich, według prelegenta, najlepszą szkołą agitacyjną, otwierającą oczy na troskliwość ich przybranej ojczyzny.

Proletaryat obozów stanowią Rosyanie. Oni jedni nie czują się upokorzeni swem nowem położeniem. Przyzwyczajony do niewoli kark rosyjskiego chłopa nie odczuwa istoty tej niewoli: Rosyanin troszczy się tylko o to, czy będzie miał zupę, czy będzie miał dużo zupy.

Z kolei przeszedł prelegent do jeńców-Polaków, wyrażając żal, iż muszą oni odbywać niewolę razem ze swymi dotychczasowymi ciemięzcami, zmuszającymi ich do walki. Chłop polski, oderwany od swych łanów i ubrany w obcy mundur, w obozie jeńców musi dzielić dolę i niedolę z tym, który mu później łany i gumna podpalał.

W obozie jeńców widzi się dopiero, jaką potęgę przedstawia koalicya. Widzi się tę potęgę w rozgromie. Dopiero tam zdaje się sobie sprawę, że państwa centralne walczą z całym światem.

Obecna faza wojny przybrała dla Niemiec znaczenie wojny kolonialnej, tak daleko armie ich zaszły od właściwych granic państwa. Przeciwnie, dla nas obecna faza wojny mogłaby się stać wojną najbardziej narodową, wojną o obronę własnej wschodniej granicy.

Deputacya Związku nauczycielstwa polskiego u władz krajowych.

W wykonaniu uchwały wydziału wykonawczego Nacz. Zarz. Związku naucz. polsk. udała się deputacya Związku złożona z prezesa St. Nowaka, wiceprezesa Smulikowskiego i W. Frankowej do Białej dla przynaglenia sprawy dodatku drożyźnianego, jakoteż wszelkich innych potrzeb zawodowych i materyalnych nauczycielstwa ludowego, a także celem uzyskania informacyi o wyniku konferencyi miarodajnych czynników z rządem w tym względzie.

Namiestnik bar. Diller podkreślił dobitnie, że sprawy dodatku drożyźnianego pilnuje, odbył już konferencyę z ministrami oświaty i skarbu, a wkrótce znowu uda się do Wiednia i przeprowadzi potrzebne pertraktacye. Rozumie doskonale ważność tej sprawy i jej pilność.

Marszałek Niezabitowski zaznaczył stanowczo, że kraj pieniędzy niema, więc dać nie może, a pożyczać mu bez zezwolenia sejmu nie wolno. Może to uczynić tylko rząd, do którego wydział krajowy przez organ rządu, t. j. radę szkolną krajową posłał przedstawienie. Może tylko dać zapewnienie, że i nadal będzie sprawę tę w Wie-

dniu popierał, a radzi zwrócić się do czynników poselskich, zastępujących kraj, by wywarły odpowiedni nacisk tam, gdzie trzeba.

Radca dworu p. Okęcki skreślił przebieg starań o dodatek drożyźniany. Po deputacyi związkowej, wysłano w dniu 31 marca przedstawienie do ministerstwa oświaty, na co dotąd niema odpowiedzi definitywnej. Rada szkolna krajowa działa tu wspólnie z wydziałem krajowym, który stale pertraktuje tak w tej sprawie, jak i w sprawie zaliczek na odbudowę gospodarstw i innych. Na przedstawione żądania deputacyi, jak i memoryału Związku nauczycielskiego, dotyczącego rozpisywania konkursów na stałe posady nauczycielskie, załatwienia zapadłych konkursów jeszcze przed wojną; w sprawie przesuwania nauczycieli do wyższych wymiarów płac i odpowiedniego wynagradzania przydzielonych sił nauczycielskich do innych miejsc służbowych dał radca p. Okęcki szczegółowe wyjaśnienia.

Z miasta i z kraju.

Z T. S. L. Wczoraj w południe odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu głównego T. S. L., na którem zarząd główny jednomyślnie powziął następujące uchwały: 1. Prezydyum Tow. złoży kondolencyę pozostałej wdowie sp. A. Januszewskiego. 2. Pogrzeb odbędzie się na koszt Towarzystwa. 3. Prezydyum wezwie wszystkich członków T. S. L. do gremialnego udziału w pogrzebie i nabożeństwie. 4. Kondukt poprowadzi członek zarządu głównego rektor ks. dr Jan Fijałek. 5. Nad grobem przemówi prezes dr E. Bandrowski. 6. W biurze Tow. umieszczony zostanie portret zmarłego. 7. Wydział ścisły przedłoży najbliższemu zarządowi głównemu projekt trwałego uczczenia pamięci zmarłego. 8. Zająć się odpowiedniem zaopatrzeniem pozostałej rodziny. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu.

Zajęcie naczyń i sprzętów metalowych. Rozporządzenie ministeryalne z września roku ubiegłego zarządziło ogólny pobór naczyń i sprzętów, sporządzonych z najważniejszych metali wojennych. Rozporządzenie ministeryalne, które jutro ukaże się w „Dzienniku ustaw państwowych", reguluje ostatecznie oddanie tych sprzętów. Z przepisów wykonawczych, które wydano do tego rozporządzenia dla krajowych władz politycznych wynika, że termin oddania sprzętów będzie ogłoszony publicznemi obwieszczeniami. Komisye, które obejmują sprzęty, rozpocząć mają swą działalność około połowy lipca.

Popisy Instytutu muzycznego. Dnia 20 i 21 b. m. odbędą się w sali Instytutu przy ul. św. Anny 2 dwa popisy uczniów Instytutu. Program popisów wypełnią produkcye klas skrzypiec, fortepianu i śpiewu solowego. Początek o godz. 7-ej wieczór. Wstęp 1 kor. — Bilety w kancelaryi Instytutu od godz. 11—1 i od 4—6.

Powołanie pospolitaków we Lwowie. „Kuryer lwowski" z dnia 15 b. m. donosi: Jak się dowiadujemy, władze miejskie otrzymały dziś rozporządzenie celem powołania wszystkich tych pospolitaków, którzy uznani zostali za zdolnych do służby wojskowej przy odbywającym się właśnie asenterunku. Wszyscy mają się zgłosić natychmiast w barakach etapowych przy ul. Janowskiej. Wezwanie powyższe nie dotyczy reklamowanych i zwolnionych od służby wojskowej na czas nieograniczony. Mają oni wyczekiwać dalszego zarządzenia. Obwieszczenie powołania pojawi się dziś jeszcze na murach miasta.

Z Nowego Sącza. Wpisy na kurs I. do miejskiego seminaryum naucz. żeńskiego w Nowym Sączu odbędą się dnia 30 czerwca między godz. 10 a 12 w lokalu przy ul. Matejki, egzamina zaś wstępne na tenże kurs dnia 1 lipca o godz. 8-ej.

Ze Złoczowa. Obchód rocznicy konstytucyi 3 maja odbył się w Złoczowie dnia 4 czerwca. Za inicyatywą P. K. N. i w porozumieniu z zarządem T. S. L. został zawiązany osobny komitet, który przygotował uroczystość. Z uwagi, że Złoczów leży w ściślejszym terenie wojennym, musiał być program obchodu ograniczony i obejmował: 1) uroczyste nabożeństwo, 2) uroczystą akademię w sali „Sokoła" o godz. 12 w południe, w skład której weszły produkcye chóralne i wykład o znaczeniu konstytucyi 3 maja, 3) dekoracya okien nalepkami T. S. L., 4) zbiórka uliczna. Zbiórka przyniosła 443 kor. 28 hal. prócz dochodu z nalepek.

Legiony polskie a ofenzywa rosyjska. „Ziemia Lubelska" donosi, że od 6-go czerwca zaczęły się ataki rosyjskie na froncie Legionów. Wśród ogromnych po stronie Rosyan strat te ich ataki zostały odparte i to tak silnie, iż do dnia 12 czerwca ataków nie ponawiali. Wśród poległych podczas tych ataków Rosyan znajduje się wielu oficerów. Straty w Legionach są minimalne. Zabitych niema. Rannych niewielu. Dnia 10 czerwca batalion majora Wyrwy wykonał udatny wypad na Rosyan, wziął jeńców i zdobył karabin maszynowy.

Dla jeńców-Polaków. Przy stowarzyszeniu „Ognisko" w Genewie powstało „Zjednoczenie Towarzystw polskich pomocy jeńcom", które postawiło sobie za zadanie ulżenie doli odciętym od kraju i domu i zamkniętym w obozach koncentracyjnych rodakom. W tym celu Zjednoczenie to zwraca się z odezwą do prasy o pomoc i otwarcie list składkowych, do ogółu zaś o ofiary. Stowarzyszenia polskie zorganizowały już w Szwajcaryi biura ekspedycyi chleba, czekolady, mleka skondenzowanego itp., pracownie bielizny, pośredniczą w korespondencyi, roztaczając w miarę środków opiekę nad tą rzeszą zapomnianych.

W uznaniu potrzeb i zasług Zjednoczenia międzynarodowy komitet „Czerwonego krzyża" w Genewie nadesłał na ręce hr. Karola Potulickiego, prezesa stowarzyszenia „Ognisko" i Zjednoczenia Towarzystw polskich, niosących pomoc jeńcom Polakom, kwotę 2500 koron, która to suma rozdzieloną została już pomiędzy poszczególne komitety Zjednoczenia.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).